

Jak uczyłem się w czasie konspiracji.

Po ukończeniu 6-ej klasy szkoły powszechnej w dalszej postaci rodzice mnie i moją siostrę do 7-ej klasy. Jednocześnie dowiedzieli się, że pewna nauczycielka powstała przyjmować uczniów na komplety do pierwszej klasy gimn. i do kilku innych. Przeto po omówieniu warunków postali nas do niej. Wraz z innymi uczniami było nas kilkunastoro.

Mielimy więc z siostrą cały dzień przepiękny naukę: rano - szkoła powszechna, po południu - komplety. Przedwojenny budynek szkoły powszechnej był zajęty przez wojska niemieckie, więc szkoła powszechna była przeniesiona do prywatnego, dwięgo budynku, który zamieszkiwał kierownik szkoły. W godzinach przedpołudniowych były sale szkolne zajęte przez klasy szkoły powszechnej, ale po południu wolne. Tam też odbywały się komplety, które nie trwały zbyt długo: od 3 do 4-ech godzin. Z materiałem mieliśmy systema-

127  
tycznie według podręczników. Na każdej lekcji mieli-  
śmy zadane prace domowe: ustne i pisemne. Ustne,  
np. historia, były najpierw tłumaczone na lekcji i stre-  
sowane w punktach, a domowe, po omówieniu tematów  
w szkole, mieliśmy pisać w domu. Uczyliśmy się albo  
ze swoich podręczników, albo z wypożyczonych przez  
profesorkę.

Uczyć się w tej szkole nie było bezpiecznie. Nie-  
daleko od szkoły były kwatery niemieckie, przez tego  
szkole leżała przy drodze, prowadzącej z Dublina.

Dlatego nalika była prowadzona cicho i nie bez stra-  
chu. Były bowiem wypadki, że żandarmi zagłędali  
do domu kierownika i do szkoły. Wtedy, drżąc ze stra-  
chu, chowaliśmy książki po kątach i przemieniaaliśmy się  
w chór.

Choć szkoła była dla nas wygodnym i dosyć  
bezpiecznym pomieszczeniem do nauki, jednak profesor-  
ka postanowiła dawać lekcje we własnym domu. Budy-  
nek ten mieścił się przy kościele. Lekcje były daw-  
nym trybem, tylko trzeba było bardziej strzec się przed

Niemcami. W tym budynku bowiem mieszkał pewien  
oficer niemiecki, do którego przyjeżdżali często inni  
oficerowie.

128  
Choć przewobiliśmy już bardzo dużo materiału  
i byliśmy blisko końca, jednak nie ukończyliśmy  
z siostrą pierwszej klasy gimn. w Łęcznej; ponieważ  
wyjechaliśmy z rodzicami do Puchaczowa, do swego domu.

Właśnie przedtem, z powodu licznie grasujących w na-  
szej okolicy band, wyjechali rodzice z nami do Łęcznej,  
gdzie w miasteczku czuli się bezpieczniej. Teraz powra-  
cali do domu, ponieważ uciszyło się trochę. W Pucha-  
czowie postali nas rodzice do przedwojennego profe-  
sora od historii i do profesorki, którzy prowadzili już  
komplety. Do siódmej klasy już nie uczyszczaliśmy.

Na komplety uczyszczano kilkunastu uczniów i uczen-  
nic. Komplety te odbywały się w dwupiętrowym gmachu  
szkoły powszechnej. Tutaj było o wiele bezpieczniej, albo-  
wem rzadko przyjeżdżali Niemcy, toteż nauka szła nor-  
malnie i szybko ukończyliśmy pierwszą klasę. Teraz  
miało nastąpić egzamin z I-gi klasy. Zdarcanie

egzaminu przed komisją w Dublinie lub innym  
mieście było niemożliwe, więc zdawaliśmy go przed  
naszymi profesorami i księzką, którzy byli w poro-  
zuminie z tajnymi władzami szkolnymi. Egzamin  
zdaliśmy szczególnie i uzyskaliśmy świadectwo.

II Państwowe Gimnazjum i Liceum  
im. Hetmana Jana Zamojskiego  
w Lublinie